

**Ks. Aleksy Klawek, Kraków**

### PSALM MISERERE

Przeczytajmy sobie uważnie psalm 50, który w tekście hebrajskim podany jest jako psalm 51.

Zmiłuj się nade mną, Boże, w miłosierdziu swoim,  
w swej litości ogromnej zgładź niewierności moje.  
Zmyj ze mnie zupełnie winę moją  
a z grzechu mego oczyść mnie.  
Poznaję bowiem niewierności swoje  
a grzech mój stale stoi przede mną.  
Przeciwko tobie, tobie samemu, zgrzeszyłem,  
co złe w twoich oczach, to ja czyniłem.  
Więc sprawiedliwe są twoje na mnie wyroki  
i słuszne sądy twoje.  
Z winą oto już się zrodziłem  
i z grzechem mnie poczęła matka moja.  
Oto szczeroci pragniesz dogłębnej  
i tajemniczo uczysz mnie mądrości.  
Pokrop mnie hizopem a czystym się stanę,  
obmyj mnie a nad śnieg wybieleję.  
Daj mi usłyszeć radość i wesele,  
niech kości się radują, które wychłostałeś.  
Odwróć swą twarz od grzechów moich  
i zgładź wszystkie niewierności moje.  
Serce czyste stwórz we mnie, Boże,  
a ducha wierności odnow w wnętrzu moim.  
Nie odrzucaj mnie sprzed oblicza swego  
i nie odbieraj mi swego ducha świętości.  
Przywróć mi radość, którą pomoc twa daje,  
i duchem dobrych chęci wzmocnij mnie.  
Niewiernych tobie chcę uczyć twoich dróg,  
aby grzeszący do ciebie wracali.  
Ratuj mnie, Boże, od ludzi krwią splamionych,  
o Boże, mój wybawicielu,  
by język mój słaWił twoją sprawiedliwość.  
Otwórz, o Panie, wargi moje,  
W ofierze krwawej Ty nie masz upodobania  
a gdybym ci złożył całopalenie,  
nie sprawiłbym tobie radości.  
Ofiarą moją, o Boże, jest duch złamany,  
sercem złamanym, skruszonym, Boże, nie pogardzisz.  
[Bądź w twej życzliwości, Panie, dobrym dla Syjonu:  
odbuduj mury Jerozolimy!  
Wtedy cenić znów będziesz ofiary prawe,

oniarzy całopalne i zupełne,  
wtedy składać się będzie  
cielce na twoim ołtarzu.]<sup>1</sup>

Psalm 50 zawiera modlitwę pokutną, ujętą głęboko teologicznie i ukazującą głębię duszy ludzkiej z całą prostotą i wnikliwością. Ma w naszym życiu religijnym miejsce szczególne, bo należy do psalmów najczęściej odmawianych w Kościele. W klasztorach wschodnich śpiewa się go codziennie przed pacierzami porannymi. Uważa się bowiem, że najpierw powinien się człowiek w duchu pokory unżyć przed Bogiem, zanim zacznie śpiewać Jego chwałę. W Kościele łacińskim odmawiają go kapłani codziennie rano w czasie pokutnym, tj. w okresie Adwentu i Wielkiego Postu. Śpiewamy go także na nutę żałobną wzywając miłosierdzia Bożego, gdy odprowadzamy naszych zmarłych na cmentarz.

Psalm rozpoczyna się w tekście łacińskim, jakiego używamy w naszej liturgii, od słów: *Miserere mei*, to znaczy: zmiłuj się nad nami, i dlatego nazywa się go zwykle: „psalmem Miserere” i jako taki jest znany nawet w literaturze wszechświatowej i podziwiany przez poetów. Dla jego głębi religijnej i pięknych słów przez psalmistę dobranych także sławni muzycy układali wzruszające melodie do tej wzruszającej pieśni biblijnej.

Pierwszy wiersz psalmu: *Zmiłuj się nade mną, Boże, w wielkim miłosierdziu swoim* jest jakoby nagłówkiem, streszczającym przewodnie myśli naszej ulubionej modlitwy pokutnej. Psalm 50 jest niejako rozprawieniem słów nam tak dobrze znanych: *Kyrie eleison*, słów greckich oznaczających to samo, co łacińskie *Miserere* i polskie: *Zmiłuj się, Panie, zlituj się, Boże!*

Pieśń pokutna, nosząca nazwę „psalmu Miserere”, jest rzeczywiście pieśnią, chociaż w języku polskim czy łacińskim formy wiersza nie posiada. Gdy ją układano w języku hebrajskim, nadano jej formę pieśni i śpiewano ją przy akompaniamencie muzyki, harfy czy lutni, jednak melodia pierwotna nie zachowała się. W liturgii śpiewa się psalm na nutę zapożyczoną z Kościoła greckiego.

Już przeszło dwa i pół tysiąca lat ludzkość psalm ten śpiewa i odmawia, i zawsze w tym samym wzruszeniem i z tą samą ufnością w miłosierdzie Boże. Śpiewali go pobożni Izraelici na dziedzińcach świątyni jerozolimskiej, odmawiali go później w swych bóżnicach w Egipcie, Małej Azji, Grecji i Italii. Przejął go Kościół chrześcijański, cytuje go św. Paweł w liście do Rzymian (3, 4), objaśniają go Ojcowie Kościoła, a chrześcijanie wszystkich wyznań słowami psalmu błagają Boga o miłosierdzie dla grzesznego człowieka.

Ułożył i spisał go kiedyś kilkaset lat przed Chrystusem wielki poeta a przy tym człowiek pełen wiary w Boga. Spisał swój utwór nie tylko

<sup>1</sup> Późniejszy dodatek liturgiczny, zniekształcający właściwą treść psalmu. Można opuścić przy czytaniu.

z własnej inicjatywy, ale odczuł w pewnej chwili w sobie promieniowanie łaski Bożej, która kierowała jego myślami i zasilala jego wyobraźnię. Wspierał go przy tej pracy Duch święty, chociaż pojęcia o działaniu Ducha Bożego nie były jeszcze u Autora jasno ustalone i tylko podświadomie tkwiły w jego duszy. Dlatego też jego modlitwa pokutna ma szczególną wartość, gdyż jest modlitwą inspirowaną, to znaczy spisana pod natchnieniem Ducha świętego, a myśli w niej zawarte są wyraźnym obrazem myśli Bożych a nie tylko rozważaniem człowieka.

Najczęściej uważa się, że psalm został napisany około roku 1000 przed Chrystusem przez króla Dawida, kiedy on upomniany przez proroka Natana za morderstwo dokonane na mężu Betsaby Uriaszu Boga przeproszał, ale tekst psalmu nie popiera takiej opinii. Dlatego obecnie sądzą bibliści, że psalm ułożył król Manasse, żyjący około r. 650, najpierw wielki zwolennik bóstw pogańskich, a później żarliwy pokutnik, niektórzy zaś przypuszczają, że jest to pieśń nieznanego psalmisty z okresu po niewoli babilońskiej. Jakkolwiek nie znamy autora i bliższych okoliczności, wśród których psalm powstał, to jednak uświadamiamy sobie, że zawiera prawdę psychologiczną o stosunku człowieka grzesznego do Boga miłosiernego, prawdę głęboko i życiowo ujętą. Psalm ten zawiera przede wszystkim akt doskonałego żalu za grzechy. Kto go odmawia ze zrozumieniem i przejęciem wewnętrznym, tym samym wzbudza w sobie skrucę, zwaną w katechizmie żalem doskonałym, i dzięki niej odzyskuje stan łaski, jeżeli go utracił. Nie dziwny się więc, że Kościół tak często każe psalm 50 odmawiać w modłach liturgicznych — właśnie dlatego, by przezeń oczyszczać dusze wiernych i je zbliżyć do Boga.

Jak w Nowym Testamencie niewidomi pod Jerycho, widząc Jezusa z daleka, wołali: *Kyrie eleison, Panie, zmiłuj się nad nami*, i coraz silniej krzyczeli — jak pisze św. Mateusz (20, 13) — „*Panie, zmiłuj się nad nami, Synu Dawida, zmiłuj się!*”, tak i my odmawiając psalm 50, wołamy o litość i miłosierdzie, modląc się:

*Zmiłuj się nade mną, Boże, w miłosierdziu swoim  
i w swej litości ogromnej zgladź niewierności moje!*

Ale stawmy sobie teraz to pytanie: czy czytając w księżeczce te słowa czy odmawiając je, jesteśmy w tym samym nastroju duchowym, jakim przejęty był natchniony autor psalmu? Czy my dzisiaj, znając z ewangelii ogrom miłosierdzia Bożego, mając możliwość łatwego przystępowania do sakramentu pokuty, nie lekceważymy sobie grzechu i nie obniżamy jego ohydy? Nie wiemy, jakie przewinienia miał autor na myśli, jaki on ciężar grzechów czuł na sumieniu, ale szczerze przyznaje się do tego, że jest grzesznikiem, podobnie, jak celnik ewangeliczny (Łuk 18, 10) modlący się w kąciку świątyni: „*Boże, bądź miłostiw mnie grzesznemu!*” Nie wymieniając bliżej swych upadków określa je jako zdradę i bunt przeciw Bogu. Takie właśnie jest pojęcie grzechu w Objawieniu Starego Testamentu. Kto grzeszy, jest Bogu niewierny, jest buntowni-

kiem, popełnia zdradę wobec Boga, jest zdrajcą. A jest nim nie tylko w znaczeniu obrazowym, przenośnym, jest nim rzeczywiście. Wyraz hebrajski *pesza'* oznaczający grzech, to właśnie ma na myśli. Dla Izraelity „zdrada Boga” była istotą grzechu. Był on przecież członkiem narodu, z którym Bóg zawarł przymierze, był obywatelem państwa, którego władcą jest Jahwe, a popełniając grzech wypowiada posłuszeństwo swemu Panu, przekracza granicę, przechodzi do innego kraju, do innego obozu i zaciąga się do innej armii zwalczającej jego rodzimego Pana i Króla. A czyż w naszym dzisiejszym pojęciu zdrada ojczyzny nie jest największą zbrodnią, najohydniejszym występkiem? Takim haniebnym czynem jest w oczach Objawienia każdy nasz grzech!

A dalej, by przedstawić zgrozę grzechu, psalmista zrównuje siebie z człowiekiem trędowatym. Trąd, o którym częsta wzmianka w ewangeljach, jest chorobą ciężką, długą i rzadko uleczalną, a przy tym wstrętną z powodu wrzodów cuchnących, którymi okrywa się ciało. Człowiek nieszczęsny, który zaraził się trądem, zostawał usunięty z otoczenia, odizolowany, poza miastem w szczelinach skalnych szukał schronienia. Otóż za trędowatego uważa psalmista grzesznika, gdyż jak wrzody ciała, tak winy okrywają mu duszę i ją szpecą, uważa go za usuniętego ze społeczeństwa a żebrzącego o litość przechodniów, tak jak dziesięciu trędowatych błagało Jezusa: „Jezusie Mistrzu, zmiłuj się nad nami!”

Trędowatych w razie ustąpienia trądu pokrapiano wodą święconą, do której wkładano silnie pachnące gałązki hizopu, rośliny podobnej do naszej mięty czy do majeranku, i o takie pokropienie błaga autor Boga:

*Pokrop mnie hizopem a czystym się stanę,  
Obmyj mnie a nad śnieg wybieleję.*

Ileż to otuchy tkwi w tych słowach: bielszym niż śnieg się stanę, jeżeli Bóg mnie wyleczy z grzechu-trądu i mnie obmyje swą łaską. Nawet najmniejsza blizna nie pozostanie po grzechu na duszy, jeżeli Bóg nas oczyści, obmyje i uświęci swym duchem.

Lecz myśli autora jeszcze głębiej wnikają w istotę grzechu. Grzech nie jest tylko zdradą, tylko trądem, nie tylko krzywdą w stosunku do innego człowieka, ale czynem swawolnym skierowanym bezpośrednio przeciw osobie samego Boga! Mordując, kradnąc, kłamując krzywdzimy bliźniego, krzywdzimy społeczeństwo, ale ten moment prawdziwy i przykry maleje do zera prawie, jeżeli sobie uświadomimy, że grzesząc mierzymy strzałą złej woli w samego Boga. Grzesząc nie tylko od Boga odchodzę, nie tylko go opuszczam, ale wprost na niego rękę podnoszę i krzyczę głośno: nie uznaję Ciebie. To właśnie rozumiał doskonale nasz psalmista i dlatego wyznaje:

*Przeciw tobie, tobie samemu zgrzeszyłem...*

Jest to szczytowy punkt psalmu. Nie jest to frazes zapożyczony skądinąd, nie jest to powiedzenie ogólnie znane wśród czcicieli Boga Jahwe,

lecz jest to stwierdzenie samego psalmisty, który natchnieniem Bożym przeniknął tajemnicę grzechu. Nie ma w Piśmie świętym innego wiersza, który by równie dobitnie określał istotę grzechu i żalu. Przejmijmy się przeto myślą psalmisty, wznieśmy się do zrozumienia jego przekonań, powtarzajmy sobie często słowa: *tibi soli peccavi* „tobie samemu zgrzeszyłem”, chociażby tym grzechem było małe kłamstwo, a bądźmy pewni, że wnosimy w serce żal doskonały, który głodzi i winy najcięższe.

Psalmista prosi Boga o przebaczenie. Nie modli się, jak my w modlitwie Pańskiej: *odpuść nam nasze winy*, lecz jako poeta używa powiedzeń obrazowych, które nam dobitnie wyjaśniają istotę odpuszczania grzechów. Woła do Boga: zglądź niewierności moje, zmyj winę moją, oczyść mnie z grzechu! Tak właśnie się wyraża, ponieważ do ludzi Wschodu przemawia raczej obrazowość niż rozbiór pojęciowy. Gdy się modli o złagodzenie nieprawości, to według Biblii hebrajskiej prosi Boga, by stari z niego niewierności, jak się ściera łyż z oczu. Ale starcie łyż ma ten skutek, że łyż już nie istnieje. Tak samo starcie grzechu powoduje, że on istnieć przestaje. Dlatego Biblia grecka i łacińska dają wierszowi słuszną interpretację, tłumacząc: *dele*, zglądź, zniwecz mój grzech. Odpuszczenie bowiem grzechu przez Boga równa się zniszczeniu grzechu na zawsze. Jak meteory zderzające się w kosmosie, w pył się rozpadają, tak grzech stykający się z miłosierdziem Bożym, rozpada się w nicłość.

Jednakże psalmista przejąty do głębi ohydą grzechu, dalej błaga Boga, by po starciu grzechu-łyż „obmył go zupełnie” od wszelkiej winy. Obmywanie to więcej niż ścieranie, ale wyraz hebrajski jeszcze drastyczniej przedstawia czynność odpuszczania grzechu. Jak się płótna i wełnę w wodzie płucze i coraz częściej przepłukuje, by nabrały coraz bielszego połysku, by znikła barwa szarawa, tak ma Pan Bóg pokutującego grzesznika oblewać wodą przebaczenia, aż będzie lśnił jasnością nadprzyrodzoną, aż znikną ostatnie ślady pyłu grzechowego.

Trzecia prośba, która brzmi: *oczyszć mnie z grzechu mego*, nie jest powtórzeniem myśli już wypowiedzianych, lecz je dalej prowadzi, jest to gradacja, zew modlitewny o jeszcze wyższy stopień „czystości duszy”. Oczyszczenie, o którym psalmista pisze, to nie oczyszczenie ciała czy szaty z brudu i plam, lecz oczyszczenie liturgiczne, o którym wspominają księgi Mojżeszowe. Kto zawinił wobec przepisów rytualnych, stawał się nieczystym i nie mógł brać udziału w nabożeństwie ludu Bożego. Każdy trędowaty był nieczystym — chociażby nie był grzesznikiem — był nieczystym w sensie prawa starozakonnego i nie miał dostępu do świątyni. Psalmista czuje się człowiekiem grzesznym, grzesznym od urodzenia, nawet od chwili poczęcia w łonie matki, czuje się jakoby trędowatym, rytualnie nieczystym, wypędzonym z chaty rodzinnej i z tego powodu błaga Boga o przywrócenie mu czystości obowiązującej wiernych Bogu Izraelitów, o przywrócenie prawa do udziału w wspólnych nabożeństwach, by mógł się wsłuchiwać w piękne pieśni liturgiczne wykonywane w świątyni jerozolimskiej, by znów był członkiem pełnowartościowym społecz-

ności. Podobnie i my błagamy Boga o czystość zupełną, ale już pouczeni wskazówkami Nowego Testamentu, prosimy o wzbogacenie duszy darami Ducha świętego, byśmy byli w posiadaniu szaty godowej i godni udziału w misterium Chrystusowym.

Psalmista natchniony prosi o rozgrzeszenie, a równocześnie ofiaruje Bogu serce skruszone, serce pełne żalu, a nie postanawia dawnym zwyczajem złożyć Bogu ofiary całopalnej jako zadośćuczynienie za swe niewierności. Chyba nie żałował wydatków na kupno wołu czy baranka ofiarnego. Słowa jego:

*W ofierze krwawej Ty nie masz upodobania,  
a gdybym ci złożył całopalną ofiarę,  
nie sprawiłbym tobie radości...*

stanowiły w owych wiekach jawną rewolucję. Zabijanie zwierząt ofiarnych, opryskiwanie krwią ołtarza, uchodziło za punkt szczytny liturgii i za prawdziwe i wystarczające zadośćuczynienie za popełnione przez lud zbrodnie i winy. Za przykładem wielkich proroków, zwłaszcza Amosa i Ozeasza, neguje autor wartość ekspiacyjną krwi zwierząt, neguje wartość ceremonii zewnętrznych, a żąda aktów wewnętrznych i domaga się skruchy wewnętrznej, która ma u Boga większy walor niż setki ofiar krwawych czy bezkrwawych, jakkolwiek one były przepisane prawem Mojżeszowym.

Znamienne są jego słowa:

*Ofiarą moją, Boże, jest duch złamany,  
sercem złamanym, skruszonym, Boże nie pogardzisz,*

które tak głęboko ujmują problem grzechu i przebaczenia, że żaden myśliciel w czasach obecnych nie śmiałyby ich skrytykować czy odrzucić. Uznając swój grzech, powinien człowiek odczuwać ból w swym wnętrzu, ma być nie tylko smutnym i przybitym, lecz po prostu złamanym duchowo, jak złamanym się czuje dziecko w chwili śmierci matki.

Wspomina również psalmista, że serce grzesznika ma być skruszone, a wyrażeniem tym wzmacnia jeszcze swój postulat, by winowajca czuł się naprawdę przez pewien czas człowiekiem złamanym. Pojęcie: „serce skruszone było dla niego sercem startym na proch, a grzesznik skruszony człowiekiem uznającym swą nicłość i wierzącym, że dla swych niewierności jest mniej wart w oczach Boga i ludzi niż proch, który depcze nogami. Czy jesteśmy zdolni do takiej skruchy, czy rozumiemy psalmistę? Zrozumiał go na pewno św. Franciszek z Asyżu. Rozważajmy częściej myśl psalmisty, by sobie przyswoić jego poglądy.

Obok skruchy powstało w duszy psalmisty-pokutnika uczucie wielkiej wdzięczności wobec Boga. Nie czując się jeszcze godnym, by móc do Boga przemawiać, prosi:

Otwórz, o Panie, wargi moje,  
aby me usta głosiły twoją chwałę.

Jakkolwiek odpuszczanie win odbywa się między Bogiem a człowiekiem w największej tajemnicy, to jednak pragniemy podzielić się naszym szczęściem z innymi. Pragniemy im przypomnieć wielkość miłosierdzia Bożego, jeszcze silniej zarysowującą się w Nowym Testamencie, i razem z nim śpiewać, jeżeli Bóg pozwoli i nam „wargi otworzy”

Dziękujcie Panu, bo On przedobry,  
bo na wieki miłosierdzie Jego!

(psalm 118, 1)

Zakończmy nasze rozważanie wspomnieniem myśli św. Pawła wypowiedzianej w liście do Rzymian (5, 20): *ubi abundavit delictum, superabundavit gratia*, to znaczy: gdzie grzech się mnoży, potężniejsza łaska, gdzie upadek wielki, tam potężniejsze miłosierdzie Boże, które syna marnotrawnego obejmuje ramionami kochającego Ojca.

Kraków

Ks. ALEKSY KLAWEK

Ks. Stanisław Grzybek, Kraków

## WPROWADZENIE W DZIEJE APOSTOLSKIE [Dz 1, 1—2]<sup>1</sup>

### I. TEKST DZ AP 1, 1—2

*W pierwszej mojej księdze opisałem Teofilu wszystko to, co Jezus uczynił i czego nauczał od samego początku aż do dnia, w którym został wzięty do nieba, udzieliwszy przedtem odpowiednich pouczeń w Duchu Świętym, wybranym przez siebie apostołom.*

### II. ROZWAŻANIE

#### A. Tło historyczne

Autorem omawianych przez nas Dz Ap jest św. Łukasz<sup>2</sup>, uczeń św. Pawła, ten sam który napisał także trzecią Ewangelię. Z urodzenia

<sup>1</sup> Począwszy od numeru 1/66 będziemy w naszym czasopiśmie drukować dwie Godziny Biblijne: jedna będzie omawiać sukcesywnie tekst Dz Ap, druga będzie tematycznie związana z przeżywanym konkretnie okresem roku kościelnego.

<sup>2</sup> Bliższe dane na temat życiorysu św. Łukasza można znaleźć w Podr. Enc. Bibl. t. I, s. 761 n.